

Jeżeli jestem chory, po poradę udaję się do lekarza. Rzecz jasna, chcąc komuś zaszkodzić zdrowotnie najlepiej byłoby zwrócić się do tego samego specjalisty. Ale jak ocenilibyśmy lekarza, który oficjalnie deklaruje, że jak ktoś potrzebuje porady, jak skutecznie komuś zaszkodzić, to on chętnie takiej porady udzieli? A czego oczekujemy od ministra ochrony środowiska? Wydaje się, że odpowiedź jest prosta: wszędzie tam, gdzie inni ministrowie lub ośrodki władzy będą podejmować decyzje szkodzące przyrodzie, a szczególnie gatunkom zagrożonym, taki minister ma być obrońcą fauny i flory. Być może przegra, być może np. względy ekonomiczne wezmą górę nad przyrodniczymi, ale z pewnością mimo wszystko powinien szukać takich rozwiązań, aby działania kolegów jak najmniej zaszkodziły naturze. Dlatego ze zdziwieniem czytałem relacje ze spotkania ministra środowiska Henryka Kowalczyka z mieszkańcami Mławy: *Żyjemy w czasach nadmiernej wrażliwości w ochronie zwierząt, tak to bardzo delikatnie powiem. Minister Szyszko wydał zgodę na odstrzał łosi i musiał prawie że na drugi dzień ją odwoływać...*